TATERNIK

KWARTALNIK KLUBU WYSOKOGORSKIEGO WINTERTHUR



NR. 3 1944 PAŹDZIERNIK

Do winiety okładkowej:I.Kreuzberg 1884 od wschodu.Pierwsze przejście:P.Hell i P.Schafflützel 29.8.1937; 15 wejście: J.Hajdukiewicz i St.Hirsch 13.8.1944.

T A T E R N I K

Kwartalnik Klubu Wysokogórskiego Winterthur.
Revue du Club de Haute Montagne.

Numer 3. Winterthur,październik 1944

I SZY KREUZBERG WPROST OD WSCHODU.

Memu wielkiemu nauczycielowi
Janowi Sawiskiemu
poświęcam.

Ze zwiewnych mgieł wystrzela w górę szczyt.Jest bielszy od nich,a ściany jego pionowe są zrzadka inkrustowane czarnemi plamami traw.W dole,gdzieś głęboko,jak beznadzejnie głęboko,wąziutkie pasemko rzeki wije się żyzną doliną.Zpod szczytu,z odstrzelonego bloku,wisi na linie sylwetka wspinacza w kluczu zjazdowym.Zda się, iż jest wprost nad wstążeczką rzeki...

Było to zdjęcie w książce Trenkera.Czytałem: - "Der 5 Kreuzberg".Miałem wtedy lat czternaście,gór nie znałem,a "Meine Berge" były pierwszą moją książką oNich.

Od tego czasu minęło dużo lat.wiele się zmieniło lecz fotografji nie zapomniałem.Mam ją jeszcze dzisiaj przed oczyma...

Dzień był pogodny,pięknej jesieni roku 4o- tego więc poszliśmy oglądać Alpy.Gór widać nie było.Zniknęły w czeżodze zachodzącego słońca,zato gruszki z bezpańskiego drzewa smakowały doskonale.

Wracamy.Na zakręcie stanęła przed nami siwiutka staruszka z czarnym psem i niby dobra wróżka z bajki za wiodła do siebie na podwieczorek.Wnet zjawił się synąl, chłopisko wysokie a łyse i rozmowa się zaczęła.Rozmowa o górach! I znowu zdjęcia.A zwłaszcza jedno:szczyt szalenie śmiały w swym kształcie - ząb skalny ze stromo opadającą granią niby ostrzem miecza.Jano wskazuje swym grubym palcem grań i szepcze łamaną niemczyzną:"Oh tędy"

Syn alpinista opowiada-to jest I-szy kreuzberg z granią wschodnią.Zaledwie przed paru laty rozwiązany problem.Nadzwyczaj trudny.O powtórzeniach nawet nie wie. To już prawie poza granicami możliwości ludzkich.

Jano mówi żeby tam poszedł.Przytakuję mu kiwając

głową. Szwajcar marszczy w zdziwieniu czoło. Strasznie są dziwni ci Polacy , myśli nasz rozmówca."Czy wy macie góry u siebie ? "

Idąc do domu mówimy tylko o Kreuzbergach.

Jana już dawno nie było w Szwajcarji,gdy w lecie I943 ujrzałem Je po raz pierwszy.Przywitały mnie mokrą mgłą i drobnym deszczem.Łazilismy beznadziejnie długo po nietrudnych graniach VIII i VII-ego. Gdy zaś wróciłem tydzien póżniej,rysa Güttlera na Szóstym zgotowała mi sromotną porażkę .A po dokonanym ostatecznie wejściu,mocnojuz nadszarpnięty entuzjazm,ochłodziłdo reszty nieodzowny kapuśniaczek.

Nic też dziwnego,iż tego sezonu nie odwiedziłemjuz więcej skromnej Roslenalp,a przeniesiony doWallis gnałem samotnie po graniach Dt.Blanche i Matterhornu.

Dopiero w zimie,gdy w ręce me wpadłopis Paul Schafflützela ze zdobycia I-szego Kreuzberga granią wschodnią,odżyły dawne pragnienia.Z przejęciem czytałem o rozlicznych szturmach wielkich sław wspinaczych i ostrej krytyce "karkołomnego przejścia" w prasie,po rozwiązaniu problemu.

Zaczęliśmy więc ze Staszkiem knuć z cicha projekty i układać plany treningu.Lecz wbrew naszym przewidywaniom przyszło lato złe,deszczowe.Z reguły w dzich wyjazdu pogoda załamywała się i po"wilgotnej wspinaczce" moklismy do reszty,odrabiając na rowerach 75 kilometrów drogi powrotnej.

Pewnej soboty otrzymałem telefon od P.Hell'a, którego poznałem na grani Bianco,i w trzy godziny póżniej ściskaliśmy sobie dłonie na dworcu w Herisau.Na zapytanie o jutrzejszy program Hell odpowiedział:"To zadecyduje Schafflützel,z którym mamy się spotkać"No,tego tylko brakowało,abym się miał wspinać w towarzystwie obu zdobywców drogi,która była mojem marzeniem ...

"Mój przyjaciel juz czeka na nas"rzekł Hell, wskazując drobną sylwetkę ludzką w ostrej przełączce między Freiheit a Freiheittürme.Zajodłował a odpowiedż przyszła jak echo.Za chwilę stał przed nami Paul Schafflützel-Król Kreuzbergów.Mały skrzat skalny o potężnych łydkach i wielkiej głowie,ubrany w krótkie spodnie powyzej kolan i niebieskawą bluzę roboczą.Uśmiechając się rzekł prosto: "Mam na imię Paul. A ty ?"

Tak poznałem tego przedziwnego człowieka.

Przebiegliśmy wspólnie grań Freiheittürme od wschodu na zachód ,rozkoszowalismy się nieporownanie piękną południową scianą Freiheit,ana zakonczenie,juz tylko we dwojkę /Hell musiał wracac wczesniej./w 45 minut zrobilismy trudna,dzikiemi uskokami opadającą zachodnią gran Freiheit. Przy zejsciu w dolinę musiałem jednak zapłacic nieodzowny trybut:do pociągu wsiadłem przemoczony do nitki.

Gdy w jedenaście dni później Schafflützel sygnalizował,stawiłem się bezzwłocznie na zaimprowizowane spotkanie.Wiatr zachodni przełamał front föhnu,po Kreuzbergach wałęsały się brudne mgły.Bezpośrednio po przejściu rysy Weckert´a na IV -tym lunęło,więc gwarzyliśmy długo pod okapem przewieszki.Potem tylko lekko siąpiło , gdy zaczynaliśmy północno-wschodnią ścianę i grań na Jedynce.A był to już szósty stopień...Zato Dwójka obdarzyła nas suchą skałą i potokami słońca.Powrót jak zwykle - wśród szwałów zlewy.

Aż wreszcie nastał dzień.....

Objuczony plecakiem,po trzygodzinnem podejściu stanąłem w Saxerlücke.Naprzeciw piętrzył się Pierwszy Kreuzberg , bardziej niedostępny niż kiedykolwiek,dławiąc w zarodku myśl nieokiełznaną...Niby czarna szrama majaczył w mrokach wieczoru komin,przecinający stumetrowe przewieszone płyty.Jedyna możliwość wejścia.Nie wiążąca dolnych partyj skalnych z granią szczytową...Zwątpienie zalęgło się w duszy,dreszcz niepokoju targnął barkami.

A więc jutro i to nieodwcłalnie....Powlokłem się ku Roslenalp,gdzie wkrótce przybył Staszek od strony Toggeburga.

Po północy wyszedłem przed szałas.W jasnej po świacie księżyca piętrzyły się srogie zamczyska,niby z litego srebra kowane....Po graniach i kominach pełzały drobne obłoczki mgieł.Z rzadka szarpnął się ciężki dzwon u szyji jałówki lub stęknął,podjednym spiący dachem towarzysz.Noc była ciepła,sierpniowa.

Rano przyszedł Schafflützel i przed naszym wymarszem rzucił ostatnią przestrogę: "Bądź tylko ostrożny Żerci - powodzenia!" Zbiegliśmy szybko pod głęboko w trawy podścienne wciętą ostrogę filaru.O siódmej weszliśmy w skałę -krainę młodości...

Po czterdziestu metrach w łatwym terenie,strzeliste żebro pionem zdarło się dzikim.Wapień gładki o barwie słońca letniego.Na ciągach linowych idącdostałem się do trawersu o drobnych kępach traw.Nim w prawo,pod ściankę stanowią c kluczową pozycję dolnych partyj.Na nic się zdało godzinne studjowanie możliwości przejścia.Przez tę ściankę wiedzie szlak.Przed miesiącem obserwowaliśmy przecież dwie partje,które właśnie przez nią pięły się w górę.Więc jedynie tędy.A przeszedłszy,zdałem sobie sprawę,że to właśnie był szósty stopień.Scianka nie stroma , lecz dachówkowata na niej rzeźba.Ani jednego stopnia lub chwytu w pojęciu normalnem.Nawet jedyny słabo tkwiący hak,wbity był skośnie -"pod włos".Oszukiwanie samego siebie i prawa przyciągania ziemskiego stanowiły tajemnicę tych paru metrów.Na kancie poszło już ściglej,pod przewieszkę,ku dwom hakom giętkim.Karabinki klapnęły wesoło, a kładąc się głęboko w linę i walcząc o najwyższą chwytność dolomitowych podeszew,przeszedłem to nieporównanie piękne miejsce.Staszek naddawał troskliwie. -Srebrzysta płyta wywiodła w kruche żeberka.W przytulnej niszy pros-

Gdy w jedenaście dni później Schafflützel sygnalizował,stawiłem się bezzwłocznie na zaimprowizowane spotkanie.Wiatr zachodni przełamał front föhnu,po Kreuzbergach wałęsały się brudne mgły.Bezpośrednio po przejściu rysy Weckert'a na IV -tym lunęło,więc gwarzyliśmy długo pod okapem przewieszki.Potem tylko lekko siąpiło , gdy zaczynaliśmy północno-wschodnią ścianę i grań na Jedynce.A był to już szósty stopień...Zato Dwójka obdarzyła nas suchą skałą i potokami słońca.Powrót jak zwykle - wśród szumów ulewy.

Aż wreszcie nastał dzień.....

Objuczony plecakiem,po trzygodzinnem podejściu stanąłem w Saxerlücke.Naprzeciw piętrzył się Pierwszy Kreuzberg , bardziej niedostępny niż kiedykolwiek,tkwiąc w zaródku myśli nieskiełznany..Tylko czarną szczerbą majaczył w mrokach wieczoru komin,przecinający stumetrowe przewieszone płyty.Jedyna możliwość wejścia.Nie wiążąca dolnych partyj skalnych z granią szczytową..Zwątpienie zaległo się w duszy,dreszcz niepokoju targnął barkami.

A więc jutro i to nieodwołalnie...Powlokłem się ku Seelenalp,gdzie wkrótce przybył Stasek od strony Toggenburga.

Po północy wyszedłem przed szałas.W jasnej poświacie księżyca piętrzyły się srogie zamczyska,niby z litego srebra kowane....Po graniach i kominach pełzały drobne obłoczki mgieł.Z rzadka szarpnął się ciężki dzwon u szyi jałówki lub stęknął,pod jednym śpiący dachem towarzysz.Noc była ciepła,sierpniowa.

Rano przyszedł Schafflützel i przed naszym wymarszem rzucił ostatnią przestrogę: "Bądź tylko ostrożny Żerci - powodzenia!" Zbiegliśmy szybko pod głęboko w trawy podciętą wąską ostrogę filara.O siódmej weszliśmy w skałę -krainę młodości...

Po czterdziestu metrach w łatwym terenie,strzeliste żebro pionem zdarło się dzikim.Wąskie gładki o barwie słońca letniego.Na odnogach lianowych dostałem się do trawersu o drobnych kępach traw.Nim w prawo,pod ścianką stanowią o kluczowej pozycji dolnych partyj.Że nie się gdzie godzinne studiowanie możliwości przejścia.Przez tę ściankę wiedzie szlak.Przed miesiącem obserwowaliśmy przecież dwie partje,które właśnie przez nią pięły się w górę.Więc jedynie tędy.A przeszedłszy,zdałem sobie sprawę,że to właśnie był szósty stopień.Ścianka nie stroma , lecz dachówkowata na niej rzeźba ani jednego stopnia lub chwytu w pojęciu normalnem.Nawet jedyny słabo tkwiący hak,wbity był ukośnie -"pod włos".Oszukiwanie samego siebie i prawa przyciągania ziemskiego stanowiły tajemnicę tych paru metrów.Na końcu poszło już śmiglej,po przewieszce,ku dwom hakom giętkim.Karabinki klapnęły wesoło, a kiedy się głęboko w linę i walczę o najwyższą chwytność dojczitowych podeszew,przeszedłem to nieporównanie piękne miejsce.Staszek naddawał troskliwie.-Srebrzysta płyta wywiodła w kruche żeberka.W przytulnej niszy prze-

towaliśmy skrzywione haki.Z przedziwną wdzięcznościa spoglądałem na te dzielne szare "fiechtle",które umożliwiły nam nie jedno już przejście.

Lecz czas był drogi a na nas czekało niewiadome....

Przed wstąpieniem w komin ściągnąłem Staszka na naradę.Znowu rozbrzmiała dolina odgłosem wbijanego haka. Aż zapiał tonem wysokim,ksztusząc się dumą własnej pewności Dziwny,przedziwny był ten siedmdziesięcio metrowy,gładkościenny komin.Już samo wejśoie weń wymagało całego kunsztu wspinaczego.A potem kładł się z lekka w prawo i urągając pionowi,wywieszał się w powietrze.Nigdzie stopnia lub chwytu .Płyty drwią swą gładzią wyzywając do walki nierównej.Leżąc plecyma na"połogiej" ,stopy wpierając w odchyloną ścianę,doszedłem do punktu, gdzie nadmierne zwężenie dozwalało jedynie na zapieranie się kolanami.Ciężka to była pilgrzymka.Z dawnych przejść pochodzący hakprzywitał radośnie karabinek wraz z liną.Znowu mógł być dumny ze swej ważkiej przydatności.

Spoglądam w dół.Trzydzieści metrów podemną,cofnięty głęboko od pionu,stał Staszek.Gdybym stąd wypadł,linia mego lotu dalekoby przebiegła od niego...

Potem komin się nieco położył i dalsza droga bardziej przypominała wspinaczkę.Nie było to już szaleńcze wstępowanie wśród gładzi skalnych i powietrza.

Wyjście z komina poprzez stromo śoiosane żeberka,bogato upstrzzone staremi hakami i krucha przewieszka, stawiły nas przed ostateczną próbą.

Zachłysnąłem się wreszcie wiewem południowego wiatru,wydarłszy się z czeluści.Asekurując Staszka,wygodnie rozparty wśród konarów zeschłej kosówki,uciąłem pogwarkę z dawnym a nieobecnym towarzyszem.

"Ej Jano,Jano!-Byłoby to coś dla Ciebie.Lubiałeś drogi śmiałe,niczem myśl sama - nie poskromiona.A to był szlak boski,jedynie nielicznym dostępny.Pomnij na Jaworowy Róg,najhonorniejszy z naszych wspólnych problemów. Tam też były ciągi linowe i gładzie zdarte w pion.-Szkoda,żenie masz Cię między nami !"

W łatwej skałe,głową przebijając grzywy kosówki,rwaliśmy z lotnem ubezpieczeniem ku szoztowi.

W doilnie Renu niedzielne brzmiały dzwony.Leniwie pełzały obłoki po szczytach Tyrolu.Dobyliśmy z blaszanej puszki książeczkę i obok swych nazwisk oraz daty przejścia z dumą wpisaliśmy imię dalekiej Ojczyzny...

Tak spełnił się mój wielki sen o I-szym Kreuzbergu,który śniłem lat cztery.

A w dwa miesiące później,na południowej ścianie Wildhauser Schaffberg,zakończył tragicznie swój wspaniały żywot wspinaczy Paul Schaffl?tzel -Król Kreuzbergów.

J.Hajdukiewicz

Le I-Kreuzberg,directement par l'arrète est.Souvenirs de la 15-me ascension,exécutée par J.Hajdukiewicz et Hirsch St. 13 aout 1944 sur la route de Paul Hell et de Paul Schafflützel de 29 aout 1937. /Regarder la page capitale

LA PHOTOGRAPHIE EN MONTAGNE.

Les premiers voyageurs déja,qui en touriste ou par intérèt scientifique parcoururent les Alpes,ont essayé de re presenter par le dessin les aspectes grandioses de ce monde pour eux nouveau et quelque peu effrayant,mais le 18 siècle seulement vit le début de l'exploration systématique de nos Alpes.Au commencement de ce siècle,le médecin et physicien Johann Jakob Scheuchzer de Zürich et plus tard son disciple,le poète Albert de Haller 1708 - 1777 ont été les précurseurs de l'alpinisme moderne. Ces pionniers tentèrent,par la description et par le croquis de faire partager leurs impressions à leurs contemporains

L'invention de la photographie par Daguerre 1839 rendit possible une représentation fidèle du monde alpin mais cependent,il fallut attendre encore assez longtemps jusqu'à ce que les photographes se risquèrent dans les montagnes car,pour tous les traveaux,praparation des plaques,développement etc.le photographe était lié à la chambre noire et tous les accessoires et les appareillages devaient ètre transportés sur le lieu de la prise de vue.Le grand format des photographies d'alors était ausi un obstacle.

Quand nous lisons qu'en 1857,Herman Krone,un photographe de Dresde,prit en Saxe des vues d'un format de 32/40,que le français Auguste Bisson photographia au Mt. Blanc en 1860/61 sur format 44/54,que le poid de l'appareil,plaques,produits chimiques etc.dépassait 250 kgs.et qu'il fallut 25 porteurs pour transporter tout ce matériel au lieu désiré,nous pouvons nous représenter quelle somme de difficultés un photographe avait alors à vaincre en montagne.En 1909 encore,dans l'Himmalaya,le photographe italien Vittorio Sella se servit d'un format original de 24/30 cm.

Et aujourd'hui ? Combien facile est la tàche du photographe ! Inlassablement,la technique et l'optique - ont travaillé au perfectionnement de la photographie.Les appareills sont devenus de plus en plus légers et maniables,les objectifs de plus en plus puissants,les clichés lourds et encombrants ont été remplacés par les films . On serait en droit de supposer que la qualité des photos a suivi ce developpement et qu'elle s'est aussi améliorée de plus en plus.Si nous considérons les innombrables photos d'amateurs,nous devons constater qu'il n'en est pas ainsi.Les appareils se sont perfectionnés mais

le niveau artistique des photographies n'a pas suivi le développement de la technique.Nous voyons de temps à autre de très belles vues alpines qui nous réjouissent et même nous enthousiasment mais leur auteur est dans la plupart des cas un photographe professionnel connaissant toutes les finesses de son métier.Quelques amateurs rapportent aussi de leurs courses de montagne de très bonnnes photos.Quand on se représente le nombre incalculable d'appareils de photo transportés par les touristes dans leurs courses,on reste pensif devant les résultats obtenus.

Quelle en est la cause ? Certainement pas les appareils ou les films.Les montagnes,elles aussi,sont restées ce qu'elles étaient au début du siècle,les nuages passent toujours sur notre monde alpin,le cycle des saisons se déroule encore,après l'hiver neigeux viennent le printemps,l'été,l'automne,tout est resté pareil;mais....

L'alpiniste moderne n'a pas le temps de se familiariser avec les règles élémentaires de la photographie, d'éduquer son oeuil et de développer son goût par la contemplation des chefs d'oeuvre de la peinture.La parole : " Vous n'avez qu'à appuyer sur l'obturateur,nous nous chargons du reste " est très persuasive et si,par hasard il rapporte de ses courses une photographie satifaisante il ne peut pas expliquer la raison de cette réussite.

On prète en général trop peu d'attention à la composition de l'image et la mise en valeur du motif. On prend une photo comme elle se présente à notre objectif et pourtant,avec un peu de reflexion,un peu de fantaisie on obtiendrait avec le même motif une photographie qui ferait un tout autre effet.Nous pouvons beaucoup apprendre des peintres paysagistes bien que le peintre soit avantagé par rapport au photographe car il peut supprimer un detail qui ne lui plait pas ou bien ajouter à son tableau quelque chose qui,en réalité,ne se trouve pas dans le sujet.Le photographe,lui aussi,a différentes possibilités.Pour donner plus de valeur au pramier plan d'un paysage par eyemple,et un paysage doit avoir un premier plan,on peut tirer la photo en tenant l'appareil très bas pour que l'objet,cela peut être une croix,un arbre etc.se profile bien sur l'horizont.Dans tous les cas,le premier plan doit être net,l'oeuil humain voit nettement les objets rapprochés.Ce résuttat s'obtient en réglant l'appareil pour une distance de 6 - 10 mètres et en diminuant assez fortement l'ouverture du diaphragme pour que les lointains soyent aussi nets.Un chemin,une haie , une barrière conviennent parfaitement comme premier plan Plus le sentier est rocailleux,plus la haie est primitive et irrégulière,d'autant plus grand l'effet obtenu.Seulement,il faut faire attention que dans la photo,le chemin ou la haie ne conduisent pas hors de l'image,le regard du contemplateur doit être dirigé vers l'intérieur.

le niveau artistique des photographes n'a pas suivi le développement de la technique. Nous voyons de temps à autre de très belles vues alpines qui nous réjouissent et même nous enthousiasment mais leur auteur est dans la plupart des cas un photographe professionnel connaissant toutes les finesses de son métier. Quelques amateurs rapportent aussi de leurs courses de montagne de très bonnes photos. Quand on se représente le nombre incalculable d'appareils de photo transportés par les touristes dans leurs courses, on reste pensif devant les résultats obtenus.

Quelle en est la cause ? Certainement pas les appareils ou les films. Les montagnes, elles aussi, sont restées ce qu'elles étaient au début du siècle, les nuages passent toujours sur notre monde alpin, le cycle des saisons se déroule encore, après l'hiver n... viennent le printemps, l'été, l'automne, tout est resté pareil, mais....

L'alpiniste moderne n'a pas le temps de se familiariser avec les règles élémentaires de la photographie, d'éduquer son oeuil et de développer son goût par la contemplation des chefs d'oeuvre de la peinture. La parole : " Vous n'avez qu'à appuyer sur l'obturateur, nous nous chargeons du reste " est très persuasive et si, par hasard il rapporte de ses courses une photographie satisfaisante il ne peut pas expliquer la raison de cette réussite.

On prête en général trop peu d'attention à la composition de l'image et la mise en valeur du motif. On prend une photo comme elle se présente à notre objectif et pourtant, avec un peu de reflexion, un peu de fantaisie on obtiendrait avec le même motif une photographie qui ferait un tout autre effet. Nous pouvons beaucoup apprendre des peintres paysagistes bien que le peintre soit avantagé par rapport au photographe car il peut supprimer un detail qui ne lui plait pas ou bien ajouter à son tableau quelque chose qui, en réalité, ne se trouve pas dans le sujet. Le photographe, lui aussi, a différentes possibilités. Pour donner plus de valeur au premier plan d'un paysage par exemple, et un paysage doit avoir un premier plan, on peut tirer la photo en tenant l'appareil très bas pour que l'objet, cela peut être une croix, un arbre etc. se profile bien sur l'horizont. Dans tous les cas, le premier plan doit être net, l'oeuil humain voit nettement les objets rapprochés. Ce résultat s'obtient en réglant l'appareil pour une distance de 5 - 10 mètres et en diminuant assez fortement l'ouverture du diaphragme pour que les lointains soyent aussi nets. Un chemin, une haie, une barrière conviennent parfaitement comme premier plan Plus le sentier est rocailleux, plus la haie est primitive et irrégulière, d'autant plus grand l'effet obtenu. Seulement, il faut faire attention que dans la photo, le chemin ou la haie ne conduisent pas hors de l'image, le regard du contemplateur doit être dirigé vers l'intérieur.

De belles impressions et de jolis motifs sont per dus pour le touriste qui ne photographie pas,pour celui qui fait ses courses presque toujours pendant le weekend Engénéral il monte àla cabane le soir et même pendant la nuit. Il en repart dans l'obscurité et le premiers rayons du soleil le trouvent déjà haut sur l'arète ou dans la paroie. Et pourtant,combien de motifs intéres. sants s'ofrent à nous pendant la montée,la traversée du village,plus haut sut les alpages et autour de la cabane.Mais aussi sur la glace ou sur l'arete rocheuse on peut prondre des photos qui ne sont pas àla portée de tout le monde.Mais là,elles ne doivent oas ètre tirées au prix de la sécurité du camarade de cordée.Il est pré férable de renoncer que de laisser aller son camarade seul et dé sassuré dans une partie difficile dans le seulbut de raporter une photo intéressante.La cordée à trois présente dans ce cas un avantage incontesté.Le deuxième se charge d'assurer la cordée pendant que le dernier photograhie.Làencore ,il faut soigner le premier plan,car unevue de montagne sans premier plan fait le même effet qu'une carte postale que l'on peut se procurer à meilleur marche à la cabane ou au bazar du village alpin.

Le choix de la place et de l'angle de prise de vue offre évidemment plus de difficultés qu'en plaine.Je pense là spéciallment au rocher ou à l'arète de glace.Il n'y a souvent aucune possbilité de se déplacer quelque peu à droite ou à gauche pour obtenir un meilleur effet. Un peut se servir d'un camarade qui précede ou aussi d'une cordée qui nous de vance comme décor,cèst àdire comme premier plan ,comme accessoire dans la composition de l'image.Mais non seulement latète du camarade doit aparaitre sur l'image,toute la persnne.On fait comme ce là d'une pierre deux coups:le camarade est satisfait d'une photo bien réussi et celleci a un cachet tout à-fait personnel. Sur le glacier,il est plus facile de trouver un endroit approprié et un premier plan une table glacier,une crevasse dans laquelle on peut éventu-ellment descendre ou bien aussi la cordée en marche,les visages sont tournés contre l'appareil car un portrait se fait mieux à la cabane ou dans la valléePour toutes les vues prises en haute montgne nous observons le prin cipe dejà cité: le regard doit ètre guidé dans limage par la disosition des accesoires.

Nous devons aussi préter une attention tout spé ciale à la position des accessoirs dans l'image.Si par exemple ,le camarade ,l'arbre,la croix ou quoi que se soit se trouvent au premier plan est disposé exactement au milieu,la photo,méme si techniquement elle ne donne lieu à aucune critique ,ne satisfaira pas complètement le connaisseur. En déplacant le détail sur l'un des còtés de l'image ,l'effet atteint est beaucoup plus grand. Nous en avons

l'explicationsi nousnous familiarisons avec une règle qui est connue depuis longtemps parles peintres.Nous divisons l'image en pensée,dans sa longueur et sa largeur en trois parties égales.Le motif que nous voulons ressortir au premier plan doit se trouver à peu près à l'un des points d'intersection de ces lignes idéales.C'est une vérité qui vaut aussi pour les photographes.

Les moments les plus favorables pour une prise de vue en montagne sont les heures matinales ou la fin de l'après-midi.Aumillieu de la journée,il vaut mieux laisser l'appareil dans le sac car les rayons du soleil sont alors.....Nous arrivons ici à la question de l'éclairage et du temps d'exposition.Une photographie se compose de noirs et de blancs et d'une série de tons plus ou moins gris,c'est à dire:de lumière et d'ombres.Celui qui connainaitles Alpes sait que le relief des montagnes n'apparait presque pas,surtout si elles sont couvertes de neigequand la lumière du soleil à son zénith les frappe en plein. Le matin et la soir,quand le soleil et bas sur l'horozont, les ombres sont plus longues et les montagnes semblent plus plastiques.L'objectif photographique voit les choses exactement comme l'oeuil humain.Les prises de vue par éclairage de côté ou à contre-jour sont à recommander car , étant éclairés par des rayons lumineux très inclinés, les objets même les plus petits projetent une ombre et l'image gagne parlà en profondeur.Quand nous photographions à contre-jour,le soleil ne doit pas luire directement dans l'objectif si nous voulons éviter des reflets indésirables.Donc,projeter une ombre sur l'appareil avec un objet quelquonque.Pour ces prises de vue,on ne doit pas s'en référer exactement au degré de clarté et au temps d'exposition indiqué par l'appareil de mesure car celui-ci ne donne que des moyennes.Il est préférable de doubler au moins les temps indiqués pour faire bien ressortir les parties ombrées.Sans doute,les parties claires seront par là un peu trop longtemps exposées,ce qui n'a pas grande importance car les contrastes trop accentués pourront être égalisés et compensés pendant le developpement du film. Il vaut mieux xxposer trop que pas assez longtemps,car on peut toujours atténuer.

Pour les prises de vue qui seront faites sans supportpendant la montée ou durant un court moment de repos, il vaut mieux ne pas allonger trop le temps d'exposition car,quand les nerfs sont exités par l'effort,il est difficile de rester parfaitement immobile.Il sera quand même toujours possible de rester tranquille pendant 1/50 de seconde.

Les parties de rochers demandent un plus long temps d'exposition que les vues prises sur la neige ou la glace où les reflets des cristaux éclairent les ombresLes photographies prises en montagne sans soleil ne donnent pas satisfaction dans la plupart des cas car tout apparai gris,sans contrastes,celles qui sont faites au début de la journée de même.On se laisse tenter par les magnifi - ques jeux de couleur à l'aube et au lever du soleil et on oublie que le film ordinaire ne reproduit pas lescouleurs

Le bruillard matinal,les fins nuages ou lesgros cumulus,la brume dans la valée,tout cela contribue à donner un certain cachet à nos photographies.Au moyen du fil tre jaune,nous pouvons à volonté reproduire les nuages plus ou moins accentués.Les journées tout à fait sereines sont rares pendant les mois d'été.Si,une fois,nous trou- vons un ciel couvert de légers nuages annonciateurs du foehn ou bien chargé de gros cumulus,nous laissons la bon ne règle à laquelle on doit généralement s'en tenir: 2/3 image - 1/3 ciel,de côté,nous essayons le contraire et nous serons étonnés de la profondeur d'une telle photo . Mais,au contraire,si nous voulons reproduire avantagement un sommet ou une arète,nous ne laisserons dans la côté su perieur de l'image que très peu de ciel et,par cet artifi ce,toute la montagne semblera grandir.Une très grande diversité dans le choix des sujets s'offre au touriste dans ses pérégrinations alpines.Pendant l'ascension:les camara des qui s'encordent,mettent les crampons ou bien,avantune partie de varappe,qui enfilent leurs espadrilles.Dans le rocher,le camarade qui,avec circonspsction se hisse de prise en prise.Là,il faut faire en sorte de tirer la photo si possible depuis le côté et en bas,car,sans celà,par suite de l'effet de perspective,le sujet et la pente ne se ront pas reproduit fidèlement,l'image sera déformée.Il en est de même pour les rappels de corde.La corde doit être visible sur l'image jusqu'à son point de contact supérieu avec le roccar,si ce point ne se voit pas,la corde semble ra pendre dans l'air au mèpris des lois de la pesanteur.

Sur le glacier,nous pouvons photographier un ca marade enjambant ou sautant une crevasse,avec un plan de neige ou encore mieux le ciel comme le fond,pris en te - nant l'appareil très bas pour que le sauteur se profile bien et aussi pour donner plus de force à l'image.Nous prendrons aussi la traversée d'un pont de neige,la taille des marches dans les séracs ou sur le névé,si possible en contre - jour,et comme couronnemet de la course,quelques vues au sommet;le ou les camarades s'inscrivant dans le livre ou bien appuyés nonchalamant au signal trigonometri que,la pipe au dents,le regard dans le lointain.

Les parties de rochers demandent un plus long temps d'exposition que les vues prises sur la neige ou la glace où les reflets des cristaux éclairent les ombres. Les photographies prises en montagne sans soleil ne donnent pas satisfaction dans la plupart des cas car tout apparaît gris,sans contrastes,celles qui sont faites au début de la journée de même.On se laisse tenter par les magnifiques jeux de couleur à l'aube et au lever du soleil et on oublie que le film ordinaire ne reproduit pas les couleurs.

Le brouillard matinal,les fins nuages ou les gros cumulus,la brume dans la vallée,tout cela contribue à donner un certain cachet à nos photographies.Au moyen du filtre jaune,nous pouvons à volonté reproduire les nuages plus ou moins accentués.Les journées tout à fait sereines sont rares pendant les mois d'été.Si,une fois,nous trouvons un ciel couvert de légers nuages annonciateurs du foehn ou bien chargé de gros cumulus,nous laissons la bonne règle à laquelle on doit généralement s'en tenir: 2/3 image - 1/3 ciel,de côté,nous essayons le contraire et nous serons étonnés de la splendeur d'une telle photo. Mais,au contraire,si nous voulons reproduire avantageusement un sommet ou une arête,nous ne laisserons dans le côté supérieur de l'image que très peu de ciel et,par cet artifice,toute la montagne semblera grandir.Une très grande diversité dans le choix des sujets s'offre au touriste dans ses pérégrinations alpines.Pendant l'ascension:les camarades qui s'encordent,mettent les crampons ou bien,éventuellement la partie de varappe,qui enfilent leurs espadrilles.Dans le rocher,le camarade qui,avec circonspection se hisse de prise en prise.Là,il faut faire en sorte de tirer la photo si possible depuis le côté et en bas,car,sans cela,par suite de l'effet de perspective,le sujet et la pente ne seront pas reproduits fidèlement,l'image sera déformée.Il en est de même pour les rappels de corde.La corde doit être visible sur l'image jusqu'à son point de contact supérieur avec le rocher,si ce point ne se voit pas,la corde semblera pendre dans l'air au mépris des lois de la pesanteur.

Sur le glacier,nous pouvons photographier un camarade enjambant ou sautant une crevasse,avec un plan de neige ou encore mieux le ciel comme le fond,pris en tenant l'appareil très bas pour que le sauteur se profile bien et aussi pour donner plus de force à l'image.Nous prendrons aussi la traversée d'un pont de neige,la taille des marches dans les séracs ou sur le névé,si possible en contre - jour,et comme couronnement de la course,quelques vues au sommet;le ou les camarades s'inscrivant dans le livre ou bien appuyés nonchalamment au signal trigonométrique,la pipe aux dents,le regard dans le lointain.

En redescendant dans la valée,de nombreux motifs s'offrent à nos yeux et tout peuvent servir à composer une photo pleine d'originalité:la vie autour et à la cabane,la cabane elle-même et il suffit d'en reproduire un coin,les camarades autour de la table de pierre ou encore le gardienqui vient prendre l'air sur le pas de la porte.Plus bas à la limite des forêts,nous trouverons les vieux arolles et les mélèzes tordus et décharnés par le vent et les intempéries;les alpages,le bétail,les chèvres et les moutons etc. Mais ici,il faut travailler vite et avoir de la patience pour réussir une bonne photo,car les animaux ne se laissent pas si facilement placer ici ou là pour servir de décor. Nouschoisirons aussi un temps d'exposition qui ne soit pas supérieur à 1/50 ou encore mieux 1/100 de seconde pour ne pas nuire à la netteté de l'image.Un appareil à miroir réflecteur,qui permet de contrôler le motif pendant la prise de vue offre un certain avantage dans un pariel cas.

Les bergers seront eux aussi disposé à servir de modèle,si nous savons établir un contact personel avec eux Il est toujours possible de trouver un sujet de conversation:le temps,le chemin,la croissance de l'herbe,le bétail bref:quelque chose qui se rapporte aux occupation des montagnards.Pour ètrs originales et naturelles,ces photos ne doiventpas être composées comme une photographie de famille à un mariage,le modèle doit être au contraire à son aise libre,dégagé,ce qui se laisse atteindre si nous prenons la photo par surprise,pendant qu'un camarade converse avec lui Une copie ou un agrandissement que nous enverons plus tard à titre de compensation sera toujours accepté avec reconnaissance.Il faut déjà avoir une certaine expériance pour rússir de pareilles photos.C'est un domaine très intéressantauquel on prête encore trop peu d'attention et pourtant quand on s'en occupe depuis quelque temps,on est étonné de voir quelles marquantes figures on rencontre ici et comme un travailpénible et une vie difficile forment le visage de ses montagnards.

Je ne veux pas dire beaucoup de chose du choix de l'appareil,chaque magasin de photographie est à même de donner là dessus des renseignements plus détaillés.Pour un alpiniste,un appareil qui n'est ni trop lourd ni trop compliqué,qui sera prèt à fonctionner en un tour de main,suffit absolument.Celui qui,avec des doigts raidis par le froid,a déjà voulu changer un objectif,laisse celui-ci à la maisonpour la prochaine course difficile.Il est bon de s'exercer déjà chez soi aux différentsréglages de l'appareil:les camarades de cordée sont reconnaissants quand ils ne doivent pas attendre un quart d'heure pour chaque prise

En redescendant dans la vallée,de nombreux motifs s'offrent à nos yeux et tout peuvent servir à composer une photo pleine d'originalité:la vie autour et à la cabane,la cabane elle-même et il suffit d'en reproduire un coin,les camarades autour de la table de pierre ou encore le gardien qui vient prendre l'air sur le pas de la porte.Plus près à la limite des forêts,nous trouverons les vieux arolles et les mélèzes tordus et décharnés par le vent et les intempéries;les alpages,le bétail,les chèvres et les moutons etc. Mais ici,il faut travailler vite et avoir de la patience pour réussir une bonne photo,car les animaux ne se laissent pas si facilement placer ici ou là pour servir de décor. Nous choisirons aussi un temps d'exposition qui ne soit pas supérieur à 1/50 ou encore mieux 1/100 de seconde pour ne pas nuire à la netteté de l'image.Un appareil à miroir réflecteur,qui permet de contrôler le sujet pendant la prise de vue offre un certain avantage dans un pareil cas.

Les bergers seront eux aussi disposé à servir de modèle,si nous savons établir un contact personnel avec eux Il est toujours possible de trouver un sujet de conversation:le temps,le chemin,la croissance de l'herbe,le bétail bref:quelque chose qui se rapporte aux occupation des montagnards.Pour être originales et naturelles,ces photos ne doivent pas être composées comme une photographie de famille à un mariage,le modèle doit être au contraire à son aise libre,détendu,ce qui se laisse atteindre si nous prenons la photo par surprise,pendant qu'un camarade converse avec lui Une copie ou un agrandissement que nous enverrons plus tard à titre de compensation sera toujours accepté avec reconnaissance.Il faut déjà avoir une certaine expérience pour réussir de pareilles photos.C'est un domaine très intéressant auquel on prête encore trop peu d'attention et pourtant quand on s'en occupe depuis quelque temps,on est étonné de voir quelles marquantes figures on rencontre ici et comme un travail pénible et une vie difficile forment le visage de ses montagnards.

Je ne veux pas dire beaucoup de chose du choix de l'appareil,chaque maison de photographie est à même de donner là dessus des renseignements plus détaillés.Pour un alpiniste,un appareil qui n'est ni trop lourd ni trop compliqué,qui sera prêt à fonctionner en un tour de main,suffit absolument.Celui qui,avec des doigts raidis par le froid,a déjà voulu changer un objectif,laisse celui-ci à la maisonpour la prochaine course difficile.Il est bon de s'exercer déjà chez soi aux différents réglages de l'appareil:les camarades de cordée sont reconnaissants quand ils ne doivent pas attendre un quart d'heure pour chaque prise

prise de vue.

Certains amateurs ne jurent que par leur Leica ou Contax,d'autres préfèrent un plus grand format.Me basant sur une expérience de plusieurs années,je conseillerai de ne pas employer en montagne un format inférieur à 6 / 9 ou tout au moins 6 / 6 cm.Ces grandeurs conviennent encore pour la copie originale.Pour un agrandissement ultérieur,les plus grands de ces formats sont à préférer car pour le format Leica,les lointains ne sont plus très nets, surtout s'il s'agit d'un agrandissement de détail.

Optique 3,5 - 4,5 suffit dans la pluspart des cas car dans les hauteurs,par suite de la pureté de l'air,la lumière est plus intensive qu'en plaine.En diminuant l'ouverture du diaphragme pour obtenir des lointains nets, on emploie comme que comme rarement la capacité lumineuse totale de l'objectif.

Quand on veut reproduire une forèt ou une paturage,il faut toujours employer un filtre vert ou jaune pour que le vert n'apparaisse pas trop sombre sur l'image. Pour obtenir un ciel dont la tonalité soit juste un filtre sera également nécessaire,sauf dans les hauteurs où le bleu profond du ciel risquera,si on se sert d'un filtre,d'ètre noir sur le positif,les nuages ressortent bien sur le fond sombre.Si nous photographions sur la neige,il est avantageux d'employer un filtre pour atténuer les rayons vilets et pour obtenir ainsi une bonne différenciation des diverses valeurs des tons.Chaque filtre prolonge la durée du temps d'exposition du double au triple,selon son épaisseur.

L'appareil et ses accesoires doivent ètre bien empaquetés et protégés contre les chocs, les chutes éventuelles en ski,etc.et pourtant,il faut qu'ils soient prèts à fonctionner sans devoir procéder chaque fois à des déballages trop compliqués pour ne pas impatienter les camarades.

Celui qui emporte un appareil de photographie dans toutes ses courses de montagne et ses tours de ski et qui,pendant des années rapporte à la maison des vues des montagnes procure aux siens d'agréables heures et plus tard dans bien des années,il pourra revivre encore ces moments heureux passés dans nos belles Alpes.

Fotografowanie w górach. P.Arnold Vogt z Zürichu,Szwajcarja członek honorowy ITW,podaje szereg uwag technicznych na temat fotografji górskiej:kompozycja obrazu,kąt widzenia i stanowisko fotografującego w stosunku do przedmiotu,oświetlenie,czas naswietlenia,zastosowanie filtra,wybor tematu itp

A.Vogt

SPRZĘT I TECHNIKA.

Trzy sezony alpejskie wzbogaciły nasze doświadczenie taternickie.Przyczyniło się również do tego dokładniejsze poznanie literatury fachowej.Pragniemy więc w formie dyspozacji zebrać nasze zdobycze w tej dziedzinie,zakładając z góry znajomość zasadniczych elementów sprzętu i techniki u czytelnika.

Część I :Skała.
W przeciwieństwie do granitu tatrzańskiego mieliśmy przeważnie do czynienia z wapieniem,który pod wielima względami różni się od pierwszego.Ogólnie rzecz biorąc skala trudności w wapieniu a zwłaszcza jej górne stopnie dystansują zdecydowanie granit,zwłaszcza jażeli chodzi o pomoce techniczne,które zasadzają się przedewszystkiem na możliwosci bicia haków.

Poniżej omawiane punkty dotyczą przedewszastkiem bu górnych stopni skali trudnosci,a więc V i VI -go.
1/ Lina:konopna,kręcona.Długość 30 do 40 metrów dla partji dwójkowej,która jest w skale bezsprzecznie najdoskonalszą. Liny krótsze od 30 metrowych okazały się nieporeczne,zmuszając często do zmiany stanowiska asekuracyjnego w miejscach najmniej do tego podatnych,oraz uniemożliwiając szybkie posuwanie się.Częste bicie haków w wapieniu / 2-4 m / ze względu na duże trudnosci techniczne,oraz stosunkowo mała wytrzymałość haków /1/,wypowiadają się raczej za przekrojem 11 mm.Przy użyciu liny 13 mm doprowadzamy do dyspozycji: słabe haki - zbyt silna lina,której zwiększona waga stanowi poważne utrudnienie.

Węzeł tatrzanski skrajny lub posredni.Oba utrzymane na odpowiedniej wysokosci szeleczką z linki 7 mm.Sposob podany przez Latoszyńskiego /1/ okazał się niepraktyczny ze względu na przecieranie się liny na karabinku łączącym ją z pętlą piersiową,oraz stosunkowo małą wytrzymałosć karabinka.Pozatem stałe pętle zaplecione na obu koncach liny utrudniają jej sciągnięcie po zjeździe.

Lina podwójna o przekroju 10 - 11 mm znajduje zastosowanie przy asekuracji nożycowej,ciągach linowych /prostych/,ciągach linowych bocznych,trawersach linowych,wahadłach oraz zjazdach.

1/ Patrz:" Uwagi na temat wytrzymałości sprzętu " -J Latoszyński -Taternik Nr.1.str.15

Asekuracja nożycowa / Scherensicherung / każda z lin przechodzi przez co drugi hak.

Ciąg linowy prosty / Seilzug nach oben /.Pierwszy do możliwie wysoko wbitego haka przypina jedną linę i na komendę "ciąg" wspomagany przez drugiego podchodzi do haka.Wisząc przy nim wbija drugi hak,przypina doń drugą linę która z kolei zostaje napięta przez towarzysza przy jednoczesnem zluzowaniu liny pierwszej.

Ciąg linowy boczny / Quergangs-Seilzug /.Pierwszy chwyta jedną ręką linę asekuracyjną,która biegnie przez możliwie wysoko wbity hak i zapierając stopy w ścianę drugą ręką stara się wykorzystać chwyty.Towarzysz popuszcza linę centymetr po centymetrze według wskazówek pierwszego.

Trawers linowy / Seilquergang /.Lina trawersowa zostaje zawieszona w możliwie wysoko wbi.ym haku /pieścieniowym /.Pierwszy w kluczu Dülfera zapierając stopy w ścianę, trzyma jedną ręką linę trawersową,drugą wykorzystuje chwyty i w ten sposób posuwa się skośnie w dół i ku bokowi.

Wahadło /Pendelquergang /.W wysoko wbity hak zawieszamy linę wahadłową i w kluczu wahadłowym / inaczej szelkowym / odbiwszy się nogami od ściany zataczamy wahadło do żądanego punktu.

Klucz.Lina podwójnie między uda,pojedynczo dookoła każdego uda na zewnątrz,następnie w górę,krzyżując się przed piersią na przeciwległy bark.Oba końce zwisają wolno przez plecy.Ręce chwytają podwójną linę na wysokości twarzy.

2 / Pętla do asekuracji własnej.Długość 1oo do 12o cm.Przekrój 7 do 11 mm.Przymocowana do pętli piersiowej zastępuje od biedy drugą linę przy ciągach linowychęoraz służy do asekuracji własnej.

3 / Linka pomocnicza do zjazdu oraz komunikacji między obu partnerami,jak np podciągnięcie plecaka,haków,karabinków i itp.Długość odpowiadająca linie asekuracyjnej.Przekrój 7mm

4 / Pętla zjazdowa.Obwód 120 do 130 cm.Klucz zjazdowy:wstąpiwszy obydwoma nogami w pętlę podciągamy ją w górę i spinamy między udami karabinkiem,do którego wpinamy linę po uprzedniem nadaniu jej jednego skrętu.Następnie przerzucamy linę przez np prawy bark i chwytamy z tyłu lewą ręką. Prawa ujmuje linę powyżej karąbinka.Sposób o wiele wygodniejszy od klucza Dülfera,Zwłaszcza przy długich zjazdach / 20 -40 m/ i mokrej linie.

5 / Trzewiczki:wysokie,silnie ujmujące nogę w kostce.Podeszwa:guma okazała się zupełnie nieodpowiednia w wapieniu , w przeciwieństwie do granitu.Manchon dobry,lecz brzegi ścierają się i zaokrąglaję zbyt szybko czemu można zapobiec przez przyszycie okólnej listewki manchonowej.Najlepszym

okazał się dolomit:podeszwa składająca się z kilkudziesięciu warstw bawełny przeszytych grubym poprzecznym ściegiem.

6 / Haki:jedynie nożycowe i łyżkowe typu Fiechtl.Stary typ z kółkiem tylko do zjazduęw celu zaoszczędzenia karabinka lub pętli.materjał:żelazo kowalne jednak nie zbyt miękkie.Duraluminium nieodpowiednie.W Kreuzbergach ze względu na strukturę skały używa się więcej nożycowych - niż łyżkowych w przeciwieństwie do dolomitu.Umieszczenie haków w kieszeni po uprzedniem posegregowaniu na typy.Odpinanie od pętli jest bardzo niewygodne zwłaszcza w trudnych miejscach.

7 / Młotek możliwie miękki ze względu nahaki,o pętli rzemiennej na przegub,oraz długiej pętli na szyję.

8 / Karabinki.Owalne lub gruszkowate.Niezbyt duże ze względu na ciężar.Typ o kształcie D okazał się mało wytrzymała.Umieszczenie : na pętli piersiowej lub w kieszeni

9 / Miniaturowy karabinek połączony z pętlą piesiową cienką linką /2 mm/ służy do zabezpieczenia haka przy wbijaniu.Długość linki 120 -140 cm.

10/ Nakrycie głowy możliwie sztywne,prawie nieodzowne ze względu na spadające kamienie - zjawisko o wiele częstsze niż w Tatrach.

Część II :Lód.

1 / Lina.i linka pomocnicza oraz użycie do asekuracji, ciągów linowych,zjazdów itp jak w skale.

2 / Raki: 10 -kolcowe typu Eckenstein. /Brak doświadczeń z 12 -kolcowemi typu Grivel./ Długość kolców 4,5 cm.Uprząż rzemienna.Nieodzownym okazał się trening w szybkiem przypinaniu i zdejmowaniu raków.

3 / Czekan:wysokość 70 - 85 cm.Głowica 27 cm.Drzewce owalne,waga 1 kg.Pętla ruchoma.Zamiast stałego dolnego pierścienia - śruba z odpowiednio dużą główką,uniemożliwiająca zesunięcie się pierścienia ruchomego.Pętla nie powinna być zbyt długa,aby móc ją wykorzystać jako dźwignię przy biciu stopni.

4 / Haki:bardzo dobre wyniki z modelem Thomann /Ed,Thomann SAC Sekcja Blümlisalp,Spiez/.Hak w przekroju o formie T,długość 27 cm,waga 190 g,maxymalna szerokość 17 mm Silny pierścień osadzony jest w specjalnem wzmocnieniu ścianki przekroju.Forma T daje hakowi dużą stabilność w lodzie.

Model Müller,również o formie T,materjał avional,waga 150 g,długość 19 cm i 25 cm okazał się ze względu na użycie nieodpowiedniego materjału / rysa przy 8° zgięcia - całkowite złamanie przy 45°/ gorszym od modelu Thomann'a

okazał się dolomit;podeszwa składająca się z kilkudzie -
sięciu warstw bawełny przeszytych grubym poprzecznym ściegiem.

6 / Haki:jedynie nożycowe i łyżkowe typu Fleschtl.Stary typ z kółkiem tylko do zjazdów celu zaoszczędzenia karabinka lub pętli.materjał:żelazo kowalne jednak nie zbyt miękkie.Duraluminium nieodpowiednie.W Kreuzbergach ze względu na strukturę skały używa się więcej nożycowych - niż łyżkowych w przeciwieństwie do dolomitu.Umieszczenie haków w kieszeni po uprzedniem posegregowaniu na typy.Od pionnie od pętli jest bardzo nieryczne zwisanie w trudnych miejscach.

7 / Młotek możliwie miękki ze względu na haki,o pętli ramiennej na przegub,oraz długiej pętli na szyję.

8 / Karabinki.Owalne lub gruszkowate.Niezbyt duże ze względu na ciężar.Typ o kształcie D okazał się mało wytrzymały.Umieszczenie : na pętli pierścieniowej lub w kieszeni

9 / Miniaturowy karabinek połączony z pętlą piersiową cienką linką /2 mm/ służy do zabezpieczenia haka przy wbijaniu.Długość linki 120 -140 cm.

10/ Nakrycie głowy możliwie sztywne,prawie nieodzowne ze względu na spadające kamienie - zjawisko o wiele częstsze niż w Tatrach.

Część II Lód.

1 / Liny.Liny pomocnicze oraz użycie do asekuracji, ciągów linowych,zjazdów itp jak w skale.

2 / Raki: 10 -zębowe typu Eckenstein. /Trzy doświadczenia z 12 -zębowymi typu Grivel./ Długość zębów 4,5 cm.Uprząż rzemienna.Niedoskonałym okazał się trening z szybkiem przypinaniu i odejmowaniu raków.

3 / Czekan:wysokość 70 - 85 cm.Ostrze 27 cm.Drzewce orzechowe,waga 1 kg.Pętla ruchoma.Zamiast stałego dolnego pierścienia - śruba z odpowiednio dużą główką,uniemożliwiająca zsuwanie się pierścienia ruchomego.Pętla nie powinna być zbyt długa,aby móc ją wykorzystać jako ośnie przy biciu stopni.

4 / Haki:bardzo dobre wyniki z modelem Thomann /M,Thomann RAG Sekcja Vilbiolialy,Spiss/.Hak w przekroju o formie T,długość 27 cm,waga 190 g,maksymalna szerokość 17 mm Silny pierścień osadzony jest w specjalnem wzmocnieniu celowości przekroju.Forma T daje hakowi dużą stabilność w lodzie.

Model Walliser,również o formie T,zawodził zwłaszcza waga 150 g,długość 19 cm i 25 cm okazał się ze względu na użycie nieodpowiedniego materjału / rysa przy 8° zgięcie - całkowite złamanie przy 45°/ gorszym od modelu Thomann'a

Jedyną dobrą stroną modelu Müller jest zastosowanie ucha jak przy skalnych Fiechtl.

Z medelem rurowym brak własnych doświadczeń,wysoka cena i duża waga.Uniwersalnośćmodelu Thomann'a pozwala na użycie go we wszelkiego rodzaju partjach lodowych,rozwiązując bardzo dobrze problem haka lodowego,który przez swą ewolucję z prototypu Welzenbach - Rigele osiągnął doskonałość haka skalnego typu Fiechtl.

5 / Młotek lodowy różni się od skalnego jedynie dłuższym dziobem,dostosowanym do rąbania chwytów i stopni.Niezwykle polecenia godny przy nowoczesnych wejściach lodowych

6 / Kucie butów.Dla wypraw lodowych i kombinowanych w rachubę wchodzą jedynie tricouni.Normalne gwoździe ścierają się zbyt szybko i są mało chwytne.Vibram /karbowana guma/ zawodzi przy olodzeniu.

7 / Getry sznurowane z silnego płótna żaglowego,impregnowane oddają cenne usługi.

8 / Spodnie możliwie krótkie i skąpo skrojone ze względu na niebezpieczeństwo zaczepienia zębami raków,co pociąga za sobą zgubne w skutkach wytrącenie wspinacza z równowagi.

9 / Rękawiczki:pięciopalcowe,skórzane z wyściółką,możliwie obszerne,okazały się bardzo dobre szczególnie przy rąbaniu stopni.

- - - - - -

Literatura.

Brunhuber Sepp - Seilgebrauch im Fels und Eis.
Schmidt Fritz - Der Bergsteiger von heute.
Die Alpen XIX 1943 Varia str.97,271,309.

L'equippement et la technique.On dicute la technique moderne endeux chapitres:le rocher et la glace.Les principeaux objets de l'equippement sont mentionné:la corde,les espadrilles,pitons,mousquetons,le martau,piolet comme les vetements.

L.Cotadze

SPRAWOZDANIE ZARZADU ZA OKRES 1943/44,OD DNIA 12.12 1943 DO DNIA 8.10.1944.

Głównem staraniem zarządu w okresie sprawozdawczym było zorganizowanie VI Polskiej Wyprawy w Alpy.Wyprawa miała składać się z 4 - 6 uczestników i działać w dwu partjach w otoczeniu Zermatt.Głównym punktem programu,który omó -

wiono szczegółowo w Nr.2.Taternika str.6 i 8,było trawersowanie grani od Matterhorn'u po Weisshorn.Niestety władze internowania odmówiły aprobaty projektu w dniu 9.8.br

Pomimo to udało się doprowadzić do skutku pewną część programu.M.Mischke i J.Płotkowiak działali w czasie od 20 do 27 VIII w Wallis z programem:Breithorn od pn przez Triftjegrat,Lyskamm pn.wsch.ścianą,Dt.d'Hérens pn.-zach ścianą i Matterhorn przez Zmuttgrat.

Niestety w ciągu tej wyprawy dały się odczuć skutki złych warunków atmosferycznych panujących w ciągu całego okresu sprawozdawczego.Sezon letni dał możność odbycia tylko nielicznych wielkich wypraw ,co odbiło się b. niekorzystnie na kondycji fizycznej uczestników.

To oraz złe warunki śnieżne nie pozwoliły na wykonanie programu.Dokonano tylko wejścia na Breithorn -/4171/ dnia 21.8.,Matterhorn /4505/ -24.8. i Dt.Blanche -/4364/ granią południową / J.Płotkowiak samotnie 25.8./

Druga część wyprawy w składzie :K.Domadzierski J.Hajdukiewicz i M.Mischke obrała za teren działania Berner Oberland w czasie od 29.VIII do 1.IX.Fatalne warunki atmosferyczne spowodowały,że dokonano tylko trawersowania Mönch /4105/ przez Nollen z zejściem na Berglihütte.Z projektowanego przejścia pn.ściany Fischerhorn musiano zrezygnować.

W dniu 1.IX dołączył do wyprawy J.Caputa.Wobec beznadziejnej pogody inni uczetnicy zrezygnowali z dalszych wejść i odjechali do domu.J.Caputa dokonał z przygodnie spotkanymi towarzyszami wejść na Wetterhorn i na Weisse Frau.

Z innych wejść tego rocznych zanotować należy piękną drogę lodowo - śnieżną na Bifertenstock /3426/ t.zw Akedemikeraufstieg.W tym sezonie dokonano również całego szeregu poważnych wejść na drogach skalnych,gdzie wyróżniła się zwłaszcza partja:J.Hajdukiewicz i St.Hirsch.W szczególności zrobione zostały:Hundstein pd.ściana,K.I Nordost z wejściem na K.I Ost / J.H. i St.H. dnia 13.8./To ostatnie wejście stanowi prawdopodobnie najcięższą wspinaczkę w wapiniu dokonaną przez polaków.

Ogólnie pomimo wspomnianych złych warunków atmosrycznych,osiągnięto w okresie sprawozdawczym ilościowo i jakościowo lepsze niż w którymkolwiek z sezonów ubiegłych. Wypraw narciarskich odbyło się 9 z 12 wejściami szczytowemi;wypraw letnich 27,przyczem dokonano 39 wejść.W ten sposób od założenia Klubu osiągnięto około 140 szczytów.

Na podkreślenie zasługuje usamodzielnienie się szeregu członków,którzy podejmują wiele przejść na drogach skalnych.Bardzo miłym objawem jest również współpraca z

szeregiem alpinistów różnych narodowości z poza grona Klubu,w szczególności z takimi wspinaczami jak P.Hell i śp.P Schafflützel.

Stosunek władz obozowych do Klubu był bardzo życzliwy,za co należy się p.pułk K.Rederowi i p.mjr.St.Karolusowi gorące podziękowanie.

Życie klubowe płynęło ożywionym trybem:zorganizowano 4 odczyty z udziałem zaproszonych prelegentów i gości;w Ski Club Basel wygłosił J.Hajdukiewicz odczyt na temat narciarstwa i alpinizmu polskiego.Zebrań klubowych odbyło się 6.

Odznakę honorową wręczono p.mjr.St.Karolusowi w dowód wdzięczności za gorące zajęcie się sprawami Wyprawy - oraz p.A.Vogt'owi,jako najstarszemu przyjacielowi naszemu w kołach szwajcarskich.Przy końcu okresu sprawozdawczego posiadał Klub 7 członków honorowych,15 zwyczajnych i 2 sympatyków.

Wydano dwa numery czasopisma Taternik,w którem omawiane są zagadnienia alpinizmu i sprawy klubowe.

Wrtość inwentarza wynosi 266,80 fr.

Dochody Klubu wyniosły kwotę 265,29 fr - przy - czem otrzymano subwencje z Dowództwa Obozu w kwocie fr100 oraz z Polskiej Komisji Norm Budowlanych fr.50ą

Rozchody wyniosły 258,28 fr - Saldo na dzień 1.X wynosi 7,01 fr,przyczem konto pożyczek obciążone jest kwotą 90 fr.

SPRAWY KLUBOWE.

Walne Zebranie odbyło się w dniu 8.10 1944.Kadencja zarządu:M.Mischke,T.Nowak,J.Hajdukiewicz została przedłużona.
Członkowie:w dniu 15.10 br przyjęty został na członka inż Zdzisław Pręgowski;wobec opuszczenia Szwajcarji przeniesieni zostali na listę członków biernych z dniem 1.12 br: St.Hirsch,T.Nowak i J.Caputa.
Wejścia:J.Hajdukiewicz w tow P.Schafflützel -K.IV 2059 Wekertriss-K.I 1884 Nordost-K.II 1970 Ost 27/7
M.Mischke w tow E.Meier -Salbitschyn 2989 Ost rat 6/8
St.Hirsch -Altmann 2438 West-i Ost rat 6/8
Z.Bem i tow - Silvrettahorn 3248-Signalhorn 6/8
J.Hajdukiewicz,St,Hirsch -K.I 1884 Ost 13/8
Z.Bem i tow - Piz Vadret 3221 20/8; -Piz Linard
M.Mischke,J.Płotkowiak -Breithorn 4171 Triftjegrat 21/8 ; -Matterhorn 4505 Zmuttgrat 24/8
J.Płotkowiak -Dt.Blanche 4364 Südgrat 26/8
K.Domadzierski,J.Hajdukiewicz,M.Mischke -Mönch 4105 Nollen 31/8

J.Caputa i tow -Wetterhorn Wildgrätli 4/9; -Weisse Frau
Z.Bem i tow -Tinzenhorn 3179 Nordostgrat 1o/9
St.Hirsch i tow -Vorderspitze,Ulrichspitze,Vord-i Hinter Simmelistock 17/9
T.Blachut,J.Płotkowiak i tow -Altmann 2438 Ostgrat 1/1o
M.Mischke i tow -Schild 2302 12/11; -Gemsfayrenstock 2976 3/12

Nekrolog. W dniu 15/1o br zginął na pd ścianie Wildhauser Schaffberg Paul Schafflützel,jeden z najlepszych wspina - czy w Kreuzbergach,zdobywca wsch grani K.I.Zmarłego wiąza ła serdeczna przyjaźń górska z jednym z członków Klubu, z którym odbył tego lata szereg pięknych wejść w Kreuzber - gach.

Do Czytelników. Redakcja prosi o łaskawe wytłumaczenie w o późnieniu wydania numeru październikowego.Opóźnienie spo- wodowane zostało chwilowemi trudnościami redakcyjno-tech- nicznemi,które udało się szczęśliwie pokonać.

Równocześnie pozwalamy sobie złożyć Naszym Czytel nikom serdeczne życzenia Wesołych Swiąt i Lepszego Nowego Roku.

SPIS RZECZY.

Redaktor:J.Hajdukiewicz,Winterthur.
Cena numeru dla członków zwyczajnych wynosi 5o Rp